Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 2 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 134.** **14. listopada 1843.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Dalmacyi: Znowu trzęsienie ziemi.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Gerona i Barcelona ciągle jeszcze bombardowane. — Saragossa żąda zawieszenia broni.

Anglija: Powrót Królowéj do Windsor. — Pisma ministeryjalne zbijają pogłoskę o zaniechaniu procedury sądowéj przeciw O'Connellowi. — Arcybiskup katolicki Slattery przystępuje do assocyjacyi repealistów.

Francyja: Król obdarza orderami swoich ministrów. — Opór władz municypalnych przeciw prerogatywom korony.

Holandyja: Znaczna redukcyja wojska.

Niemcy.

Grecyja: Były minister Rallis chroni się przed zaciętością ludu. — Mauromichalis z kraju wygnany.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Jarosławia. — Z Ołomuńca. — Sposób odjęcia olejowi do lamp przeznaczonemu dymu i t. d. — Trzy nowe wynalazki.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dalmacyja.

Z Raguzy dnia 21go października. Dopokąd wiał wiatr *Scirocco* niebo było zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne, a powierzchnia morza bardzo wzdęta, dotąd nie dało się czuć trzęsienie ziemi, i dla tego familije przebywające w poblizkich okolicach, zabierały się już do powrotu. Ale gdy ustał wiatr północno-zachodni, nie spełniwszy powszechnego żądania, aby deszcz lunął; gdy się znowu niebo wypogodziło, powietrze stało się sprężystszém, a powierzchnia morza opadła, dały się znowu czuć wstrząśnienia, chociaż już nieco słabsze.

I tak d. 19. października dało się czuć lekkie wstrząśnienie ziemi ze świtem dnia w chwili, gdy się wiatr obrócił, a drugie uderzenie nastąpiło o godzinie dziesiątéj minucie 45téj przed południem. Wczoraj o godzinie szóstéj minucie 40téj po południu dało się czuć wstrząśnienie trwające przeszło sekundę, które niejaki postrach wznieciło, a dziś około godziny piérwszéj po północy drżała ziemia lekko przez chwilę. Wszystkie nadmienione wstrząśnienia są zawsze kołyszące i pojawiają się w północno-zachodnim kierunku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z dnia 31. października zawiera następujące telegraficzne depesze z Hiszpanii: 1.) Perpignan dnia 28. października. Gerona ciągle jeszcze jest bombardowana; wieża ś. Jana rozwaliła się i zasuła swém rumowiskiem bateryję, którą w pobliżu jéj wzniesiono. — Martell, który się narzucił na komendanta w Lampourdan, powrócił wczoraj do Figueras; nie powiódł się mu jego zamysł otrzymania posiłków.“ — 2.) Perpignan dnia 29. października. Dnia 24. bateryje powstańców w Barcelonie rzuciły 400 bomb i granatów do Gracia, Sanz, Clot i Barcelonety; Montjuich i cytadelę zmusiły do milczenia. Dnia 25. ucichł ogień działowy między miastem i warowniami; na wielu punktach dawano jeszcze ognia z karabinów. Do Tarragony posłano dwa parowe statki wojenne dla przywiezienia ztamtąd wojska.“ — 3.) Madryt dnia 26. października. Kongres dzisiaj ukonstytuował się; tymczasowe biuro zatrzymano. Tegoż samego dnia przedłożył rząd obiedwom izbom akt, w którym żąda, aby Królowę za pełnoletnią ogłoszono. Propozycyję tę odesłano niezwłocznie do biura dla mianowania przynależnych komisyj.“ — 4.) Bajonna dnia 30. października.

Senat i kongres mianowały dnia 27. października komisyje dla roztrząsania deklaracyi dotyczącéj pełnoletności Królowéj; komisyje te są parlamentowe. — Powstańcy w Saragossie zażądali dnia 25. października, przerwania kroków nieprzyjacielskich aż do nadejścia odpowiedzi od rządu na propozycyje poddania się, które oni dnia 23. października do Madrytu posłali. — Jenerał Senosiain donosi, pod dniem 23. października, iż ma nadzieję, że nazajutrz miasto Leon się podda.«

Podług wiadomości prywatnych rzucono dnia 25. października z twierdzy Montjuich tudzież z innych warowni około 1400 bomb i granatów do Barcelony; wiele domów w mieście zupełnie zburzono.

Nadesłane zwyczajną drogą wiadomości z Madrytu pod dniem 25. października donoszą: »Sprawę honorową między Narvaezem a Las Navas zagodzono w sposób zadowalający. Znajdujący się w stolicy członkowie kongresu zgromadzili się w sali konferencyi i mianowali komisyję złożoną z ośmiu deputowanych; któréj polecono być z urzędu pośrednikiem we wszczętym w gronie kortezów sporze. Pomieniona komisyja uznała, że hrabia Las Navas podczas swego zapytywania ministrów nie miał zamiaru ubliżać wojskowości; z drugiéj strony uznała, że jenerał Narvaez w swojém położeniu okazał godną uniewinnienia drażliwość honoru. W skutek tego przekonania oświadczyła komisyja imieniem kongresu to życzenie, aby obadwaj przeciwnicy tém bardziéj po przyjacielsku cały ten spór zakończyli, ileże z sobą są spokrewnieni. Zdaje się, że propozycyja ta została z obudwóch stron przyjętą. — Dziś było 119 deputowanych obecnych w stolicy; a że regulamin wymaga z nich tylko 121 do ukonstytuowania kongresu, przeto zapewne takowe nie zadługo nastąpi. (Jakoż ukonstytuowanie to nastąpiło już istotnie dnia 26. października.) Kilku deputowanych wyjechało naprzeciw panu Olozaga, który dzisiaj w wieczór ma przybyć. Hrabina Toreno przybyła tu z dwojgiem swoich dzieci z Paryża.«

W Hiszpanii uznano teraz potrzebę szybkiéj komunikacyi z zagranicą. Zaprowadzają w tym kraju pocztę do przewożenia listów i lekkich pakunków na wzór poczty francuzkiéj, która listy z Madrytu do Bajonny i na odwrót przewozić będzie w przeciągu 54 godzin, odbywając dwie mil niemieckich na godzinę. Pracują także nad zaprowadzeniem telegrafów w trzech głównych kierunkach, z Madrytu do Bajonny, do Barcelony i Sewilli, i do Kadyxu z boczną komunikacyją telegraficzną do Granady i Malagi.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 31. października. Królowa Jéj Mość przybyła onegdaj popołudniu z Wimpole, zamku hrabiego Hardwick do Windsor. Bal, który dniem wprzód (28.) wyprawił hrabia Hardwick na cześć swego dostojnego gościa, był nader świetny i bardzo liczny. Szereg powozów, w których goście przybyli, ciągnął się przeszło dwie mile. Jéj Mość Królowa, równie jak i książę Albert mieli nawet udział w tańcu, który królowa z hrabią Hardwick rozpoczęła.

Dzienniki ministeryjalne zaprzeczają zupełnie jakoby rząd zamyślił zaprzestać ścigać sądownie O'Connella. Również i z Dublina pisze korespondent dziennika *Standard*, iż nie należy bynajmniéj dawać wiary rozgłoszonéj wieści. I owszem zaskarzenie jest już wygotowane; takowe będzie drugiego dnia po rozpoczęciu najbliższych asysów, to jest dnia 3. listopada przedłożone wielkiemu sądowi przysięgłych miasta Dublina. Wszelako z powodu długiego zaskarzenia zezwolą obżałowanemu na przygotowanie się dłuższy termin niż zwyczajnie. »Irlandyja musi otrzymać pokoj,« mówi *Standard*, »a rząd dopełni swéj powinności, choćby musiał ponieść wielką ofiarę dla zabezpieczenia tego pokoju krajowi prawnemi środkami i za pomocą téj władzy, którą konstytucyja pod zarząd jego oddaje.« Przeciwnie zaś dzienniki opozycyjne utrzymują, że postępowanie rządu jest nierozważne, i ganią, że takowy nie przestaje prześladować przewodźców partyi ludu w Irlandyi. Jakož dzienniki te roztrząsają mocniéj postępowanie rządu, i podają w saméj rzeczy gruntowniejsze powody co się tyczy niestosowności i niebezpieczeństwa tegoż postępowania, niż dzienniki ministeryjalne, utrzymujące, że takowe jest konieczne i zbawienne.

Domysł, że środki przymusowe rządu zjednają sprawie repealistów nowe i ważne siły, potwierdził się nadzwyczajnym przykładem. W liście pisanym do O'Connella, oświadczył katolicki arcybiskup z Cashel, pan Slattery, że przystępuje do towarzystwa repealistów, a to w takich wyrazach, które temu postępkowi wielką wagę nadają. »Każdemu wiadomo,« mówi tenże, »jak niechętnie miesza on się do polityki, i w ogóle do wszelkich spraw publicznych; atoli wypadki ostatnich tygodni, spowodowały go do chwycenia się innego środka, i zjednoczenia się z przyjaciołmi

Irlandyi, którzy się o przywrócenie własnego parlamentu starają.«

Podług dziennika *Standard*, biskup z Ardagh w Irlandyi, dr. Higgins, który na zgromadzeniach repealistów jawnie przemawiał za emancypacyjonistami, miał od Jego Świątobliwości otrzymać rozkaz, aby się dla usprawiedliwienia osobiście udał do Rzymu.

Dziennik *Morning-Chronicle* ogłosił dzisiaj list lorda Cloncurry, w którym tenże oświadcza, iż jeżeli rząd nie ma innych i mocniejszych dowodów przeciw O'Connellowi, jak tylko te, które w pismach publicznych ogłoszono, tedy trudno, aby bezstronny sąd przysięgłych uznał winnym tego agitatora.

Podług dziennika *Dublin Mercantile Advertiser* potwierdza się ta wiadomość, iż rząd na naleganie Roberta Peel mianował komisyję, która z początkiem miesiąca grudnia rozpocznie swe posiedzenia w Dublinie, i pod ścisłą rozwagę weźmie stosunki między właścicielami dóbr a dzierzawcami, równie jak i teraźniejszy stan ustaw dotyczący kontraktów dzierzawczych i tak wcześnie przedłoży swe sprawozdanie, aby takowe w pierwszych tygodniach na najbliższych posiedzeniach parlamentowych na obrady przyjść mogło. Pomieniona komisyja, prócz hrabiego Devon jako przewodniczącego, liczyć będzie dwóch członków z partyi liberalnéj, a dwóch z partyi konserwacyjnéj.

Z Karmarthen donoszą, że komisyja, którą rząd mianował dla dokładnego rozpoznania powodów nieukontentowania i bezprawiów popełnionych w Walii, rozpoczęła dnia 25. października w ratusznéj sali swe urzędowanie. Przewodniczący pan Levis, po ogłoszeniu królewskiego rozkazu miał mowę, w któréj zapewniał, że komisyja chętnie przyjmie każde doniesienie o zażaleniach, które do smutnych zamieszek w tym roku pobudką były i jak najtroskliwiéj wyświéci takowe w swém sprawozdaniu. Rząd postanowił w prawdzie silném ramieniem ustawy zapobiedz wszelkim zaburzeniom spokojności publicznéj; atoli niemniéj też postanowił statecznie, bądź przynależną wykonanemu rządowi władzą, bądź uchwałami parlamentowemi, bądź też obydwoma środkami w prawny sposób uchylić wszystkie rzeczywiście uzasadnione niedogodności i zażalenia, w miarę, jak takowe przez teraźniejszą komisyję do jego wiadomości podanemi będą. Przewodniczący oznajmił następnie, że komisyja w Karmarthenshire prace swoje tylko rozpocznie, a potém uda się do Pembrokeshire tudzież innych hrabstw Walii, aby wszędzie potrzebnych wiadomości zasiągnąć.

Doniesienia od Przylądka dobréj nadziei po dzień 25. sierpnia zawierają, jak dziennik *Globe* utrzymuje, ważną i pomyślną wiadomość z Natal, że wychodźcy dzierzawcy czyli boerowie dnia 7. sierpnia odbyli swoje zapowiedziane liczne zgromadzenie w Petermaurizburgu i zgodzili się na przyjęcie warunków, które w odezwie angielskiego gubernatora tego przylądkowego miasta, celem zupełnego załatwienia sporów w Natal są wymienione. Uznają oni najwyższe zwierzchnictwo i władzę królowéj Wiktoryi, a przeto tamtejszą sprawę dotyczącą przywrócenia pokoju można za ukończoną uważać.

Dnia 1. listopada. Odjazd Wielkiego Księcia Michała rossyjskiego został na jutro odłożony. Dziś daje Wielki Książę w hotelu Miwarta wielką ucztę pożegnawczą, na którą książąt Wellingtona, Southerlanda, Devonshire i wiele innych najznakomitszych osób zaproszono. Królowa Jej Mość podczas wczorajszego pobytu Wielkiego Księcia w Windsor wyniosła do stanu rycerskiego jego przybocznego lekarza dra. Wylie, kuzyna piérwszego przybocznego lekarza Cesarza rossyjskiego Sir James Wylie.

Książę Bordeaux jest jutro spodziewany w Alton Towers, zamku hrabiego Shrewsbury, gdzie na uroczyste przyjęcie jego czynią wielkie przygotowania. Książę ten zabawi dziesięć dni w Alton Towers.

Londyńskie dzienniki donoszą, że Wielki Książę Michał rossyjski i Książę Bordeaux w podróży swéj po Anglii i Szkocyi nigdzie się nie zjechali i że podobno umyślnie nawzajem się unikali.

Francyja.

Z Paryża dnia 30. października. *Moniteur* z dnia dzisiejszego ogłosił, że wiadomość zawarta wdzienniku tulońskim o zejściu z tego świata admirała Roussin jest bezzasadna, z tym dodatkiem, że się podług ostatnich wiadomości, stan zdrowia pomienionego admirała znacznie polepszył.

Dziennik *Journal des Debats* utrzymuje, że list biskupa z Chalons (do redaktora dziennika *l'Univers*) odesłano do rady stanu.

Dnia 31. Października. Królewskiém rozporządzeniem z dnia 29. października zostali ministrowie: Duchatel, Villemain, Cunin Gridaine i Lacave Laplagne mianowani wielkimi oficerami legii honorowéj a minister Teste komandorem tegoż orderu.

W Paryżu znajduje się już znaczna liczba deputowanych, co jest rzeczą tém bardziéj nadzwyczajną, ileże izby przed końcem miesiąca grudnia otworzone nie będą. Niektórzy wnoszą z téj okoliczności, że posiedzenia będą burzliwe.

Korespondent Gazety pruskiéj pisze z Paryża pod dniem 31. paździer. co następuje: We Francyi przygotowuje się pewien rodzaj wewnętrznéj rewolucyi, który jak się zdaje, uwagę rządu na siebie zwracać zaczyna, rozumiem tu otwarty i zacięty opór, jaki niektóre municypalności zaczynają stawić przeciw przywilejom korony. Dotychczas nie wydarzyło się nigdy albo też rzadko, aby przynależna rada municypalna nie uznała i nie przyjęła wybranego przez króla z trzech zaproponowanych mu kandydatów burmistrza. A teraz w mniejszym przeciągu czasu niż w jednym miesiącu, trzy rady municypalne, jako to: w Meaux, Angers i Nogent-le Rotrou nie chciały przypuścić mianowanego przez Króla burmistrza do wykonywania swego urzędu. Duch opozycyi nigdzie nie jest tak zaraźliwy jak we Francyi. Dostateczna było, aby burmistrz w Mans dał hasło do powstania, a już trzy rady municypalne poszły za jego przykładem. Jeżeli rząd zawczasu nie zapobiegnie temu złemu, tedy wkrótce ujrzymy, że większa część rad municypalnych w całym kraju z rządem walkę rozpocznie. Lecz municypalność i gwardyja narodowa zostają z sobą w nazbyt ścisłym i trwałym związku, aby opozycyjny duch pierwszéj nie przeszedł w drugą. Właśnie tak za czasów restauracyi zaczął się szerzyć duch nieukontentowania i bezkarności pomiędzy gwardyją narodową, aż nareszcie rozbrojenie jéj zadecydowano. Niebezpieczny skutek tego rozporządzenia jest aż nadto wiadomy; był on piérwszą pobudką do rewolucyi w roku 1830. Rząd lipcowy nie powinien patrzyć na to spokojnie, a tém mniéj uciekać się do ostatecznych środków, jak za czasu restauracyi. Zamyśla on odmienić ustawodawstwo, które municypalność we Francyi stanowi, i w tém znaleźć większą niż dotychczas dla wewnętrznéj spokojności rękojmię. W tym zamiarze pracuje obecnie w ministeryjum spraw wewnętrznych, pod spólnym nadzorem pana Guizota i Duchatel osobna komisyja nad planem nowéj ustawy municypalnéj, który na najbliższém posiedzeniu ma być izbom przedłożony; że ten przedmiot wywoła żywe debaty, łatwo można sobie wyobrazić. W ogólności następne posiedzenia będą tak ważne, jak już od dawna nie były. Uzbrojenie fortyfikacyj Paryża, reforma wyborów, reorganizacyja systemu municypalności, ustawa o przywilejach swobody, *Conseil privé* korony, wolność nauki, jakichże burzliwych dyskusyj nie wywołają te kwestyje, pominąwszy adres i tajne fundusze?

Z powodu trzechletniéj trwałości teraźniejszego ministeryjum dnia 20. października mówi *Journal des Debats* między innemi: »Dzienniki opozycyjne obchodzą w swój sposób rocznicę składu teraźniejszego gabinetu. Nie będziemy się wdawać w wyczerpane już dyskusyje. Kto się chce obeznać z polityką trzech lat ostatnich, niech przeczyta właśnie co wydane pismo pod tytułem: »*Rzecz o systemie konserwacyjnym; rozbiór polityki pana Guizota i gabinetu z dnia 29. października 1840; przez pewnego publicystę.*« Niech opozycyja wlecze się po wydeptanych ścieżkach; niech według upodobania obraca i przekręca swoją zużytą, zestarzałą i niemającą już żadnego kredytu politykę; niech ciągle narzéka na upadek naszych instytucyj; niech udaje niechęć z powodu nikczemnéj roli, którą, jak ona utrzymuje, Francyja w Europie odgrywać jest zmuszona; — my postanowiliśmy nie zwracać najmniejszéj uwagi na tę powszednią polemikę. Co większa, kraj, izby, wyborcy są przeciw ministeryjum; a dowód na to wszystko? Ministeryjum trwa od trzech lat, i przez cały ten czas nie było wstrząśnione ani zaczepkami na zgromadzeniach ciała prawodawczego, ani może nawet jeszcze niebezpieczniejszemi zabiegami politycznych intrygantów, ani téż powszechnemi wyborami. Tak, trzechletni gabinet nie uczynił nic, — wcale nic, jak tylko to, że mocno zagrożony pokój utrzymał i umocnił; nic, jak tylko, że spokojność tak wewnątrz jak i zewnątrz zabezpieczył, i kazał izbom rozwiązać trzy największe pytania, jakich może nigdy przedtém parlamentowi nie przedłożono — kwestyje dotyczące obwarowania Paryża, sieci kolei żelaznych i rejencyi. Tak, ministeryjum soult-guizotowskie jest bardzo kary-godne, gdyż w przeciągu trzech lat nie sprawiło opozycyi pociechy poróżnienia się między sobą; nie słychać nic o rywalizacyi między członkami gabinetu; kraj odzwyczaja się pomału od przesileń ministeryjalnych; wojskowa karność wróciła w szeregi parlamentowych szermierzy; mamy większość i mniejszość, a skoro idzie o jaką ważną, żywotną kwestyję, każdy staje pod jego chorągiew; już nie jesteśmy świadkami smutnych zamieszek, które tak wiele gabinetów obaliły i do dnia 29. października 1840 tak wielką niepewność w bieg rządu wprowadziły. Zażalenia opozycyi na ministeryjum, jak każdy widzi, są

aż nazbyt uzasadnione, abyśmy się poważyli, choć jednem słówkiem na zbicie ich odpowiedzieć. Schylamy głowę pod te straszne ciosy, które zresztą rządowi dotychczas nie wiele zaszkodziły.

—— dnia 1. listopada. Od wczoraj rozeszła się między publicznością niespodziana wiadomość, że ministeryjum postanowiło trwałość swoję po tak długiém i zaszczytném urzędowaniu połączyć z przyzwoleniem dotacyi, któréj izba zażądać ma dla księcia Nemours w jego charakterze jako dla przeznaczonego Rejenta królestwa. Czy izba przyszłemu Rejentowi przyzwoli to, co przed kilku laty odmówiła drugiemu synowi Króla? Zobaczymy. Na wszelki sposób gabinet zdaje się bardzo na gotowości izb polegać.

Były prezydent rady ministrów za Karola X. podczas dni lipcowych, książę Polignac, przybył dnia 28. października z swoją familiją do Paryża, gdzie całą zimę spędzić zamyśla.

We wszystkich księgarniach paryskich zabrała policyja dnia 31. października pismo: *Almanack de l'Organisation sociale* — sądząc z tytułu, jestto podobno komunistyczna lub jaka inna socyjalistyczna książka dla ludu, którą piérwéj przez trzy tygodnie bez zabronienia przedawano.

Moniteur Algerien z dnia 18. października wyszczególnia, jakie środki odniosła tegoroczna wyprawa jesienna. Plemiona osiadłe na górach Warenseris, które dotychczas tylko na pozór były pokonane, zostały tym razem ostatecznie podbite i uorganizowane, mianowani ich kalifowie, kajdowie i t. d. otrzymali w obozie francuzkim inwestyturę z rąk jenerała Bugeaud. W równym czasie kilka przywiązanych plemion arabskich wraz z jenerałem Bedeau wypędziło Abd-el-Kadera ze stratą z prowincyi Oranu, a zabraniem bydła i dwiestu jeńców skarciło Dzaffrów, którzy ciągle jeszcze do Emira są przywiązani. Komunikacyje między prowincyjami Algier i Konstantyną są przywrócone. Z wielkiéj przestrzeni kraju, która mu niegdyś posłuszną była, pozostało mu jeszcze tylko kilka plemion wiernémi. Regularnego wojska nié ma już jak tylko 6 do 700 piechoty, a 4 do 500 konnicy. Finansowe jego zasiłki są wyczerpane, a żołnierzy swoich nie może już opłacać jak tylko ze sprzedaży bydła, które od czasu do czasu nieprzyjaciołom zabiéra.

Holandyja.

Pisma publiczne donoszą z Haagi pod dniem 21. października: Zapewniają powszechnie, że dziesięć pułków piechoty ma być zmniejszonych na ośm; że czwarty pułk lekkich dragonów będzie zwinięty, że pułk grenadyjerów i strzelców będą w jeden zlane, że *second*-porucznicy jazdy mniejszy żołd (mówią, że o 100 złotych mniéj) pobiérać mają, i że korpus muzyki strzelców podobnież ma być zniesionym.

Niemcy.

Augsburska Gazeta wieczorna donosi z Mnichowa pod dniem 24. października: Zaledwie nasze pisma ogłosiły o zawiązaniu się komitetu w stołecznem mieście rezydencyjonalném w celu przyjmowania dobrowolnych datków dla wydobycia naszych w Grecyi przebywających ziomków z przykrego położenia, już jak słychać, wpływają dobroczynne datki tak hojnie, iż potrzeba tylko, aby za tym pięknym przykładem poszły także inne miasta Bawaryi, by ten szlachetny zamiar jak najdokładniéj osiągniętym został.

Z wojskowych, którzy ostatnią razą powrócili z Grecyi, większa część wstąpiła w szeregi pułków bawarskich, rozumié się w takichże samych stopniach, które w Grecyi piastowali. Niektórzy oficerowie z tych pułków służą teraz jako podoficerowie, mają jednakże nadzieję, za najbliższym rozkazem wojskowym zostać porucznikami.

Grecyja.

Zawiniętym dnia 28. października do Tryjestu statkiem parowym z Grecyi, przybyło tamże znowu wielu podróżnych niemieckich. Pisma ateńskie z dnia 19. października zawiérają co następuje: »Omal że w téj stolicy nie powtórzyły się takie rozruchy, jakie w Pireju podczas odjazdu pana Kolokotroniego zaszły. Oburzenie ludu wzniecone rozsianemi pogłoskami, że dwóch lub trzech ludzi zamyśliło od kilku dni zrobić kontr-rewolucyję, zwróciło się na pana Rallis, byłego ministra finansów i sądu sprawiedliwości, temu jedynemu ministrowi z dawnego gabinetu, który jeszcze dotychczas w Atenach był pozostał. Dnia 12go zebrane tłumy ludu obległy w około jego pomieszkanie, i zaczęły tak głośno objawiać swoje nieprzyjacielskie zamiary przeciw panu Rallis, zarzucając mu słusznie lub niesłusznie samowolnie przedsięwzięte uwięzienia, iż ten ani na krok z domu wychylić się nie ważył. Rozpędzone kilkakrotnie zbrojną siłą pospólstwo, zgromadzało się na nowo. W takim składzie rzeczy niepodobieństwem było oddalić pana Rallis, z drugiéj strony zaś przedłu-

żanie jego pobytu zagrażało zaburzeniem spokojności publicznéj. Nakoniec francuzki poseł pan **Piscatory** udał się wieczorem o godzinie jedynastéj do pana **Rallis** i korzystając z chwilowego oddalenia się pospólstwa, zaprowadził go przebranego jako oficera do swego powozu, któremu w niejakiém oddaleniu na siebie czekać kazał. Zaledwie obadwaj wsiedli do powozu, aż oto powstało za nimi zbiegowisko. Pospólstwo zaczęło wydawać straszne wrzaski, i ciskać za nimi kamieniami, jednakże takowe nie dosięgły powozu, którym pan **Piscatory** sam kierował. Przybywszy do Pireju, gdzie na szczęście nie poznano pana **Rallis**, zaprowadził go pan **Piscatory** na pokład francuzkiego parowego statku *Tartare*, który niezwłocznie do wyspy Andros odpłynął. — Po upływie godziny przybył francuzki poseł znowu do Aten i doręczył pani **Rallis**, zostającéj w największéj trwodze, list od jéj małżonka.«

Znany **Mauromichalis** został z kraju wygnany.

NOWINY.

Przewiedziemy tu jak w kaleidoskopie różne obrazki z galeryi nowiniarskiéj, przenosząc także **Kraków**, **Warszawę** i **Wilno** do naszéj sali wystawy. Najprzód odsłońmy nasze miasto. Szaro i buro przedstawia się ono naszym oczom, żaden obrazek nie przemyka poprzed szkiełko *Szejne-Kataryńki*, ależ patrzcie, otoż dwa obrazki wysuwają się na widok. Towarzystwo muzyczne wykonywa po raz drugi: *Stabat mater*, i przeznacza ten wieczór na pomnożenie dochodów, z których ma powstać dom ubogich we Lwowie. Kwartet w dziewiątym numerze téj kompozycyi odśpiewany przez panny Makai i Vitali, i przez panów Ruffa i Haganowskiego, zaczynający się od słów: *Quando corpus morietur*, wielkie sprawia wrażenie, odzywają się oklaski, znowu oklaski, i kwartet ten idzie po raz drugi w duszę słuchacza. — Panna **Mejer** przybywa z Warszawy i występuje z dobrém powodzeniem w sztuczce: *Antoni i Antosia*. — Znów się ściemniło, szkiełka zakryte, już po wystawie z galeryi naszéj. — Teraz nasuwa się **Kraków**. Życie teatralne jak wszędzie tak i tu jest przy głównym ołtarzu życia publicznego. Wyjmujemy tu jednę kartę z bijografii teatralnéj krakowskiéj: Nowa entrepryza miała dnia 11go b. m. rozpocząć widowiska. Do nowéj kompanii artystów dramatycznych należą następujący artyści: pp. Pfeiffer Julijusz reżyser, Richter, Królikowski, Chomińscy bracia, Szturm, Jankowski, Aśnikowski, Ładnowski, Monikowski, Holzmann, — artystki: panny: Palczewska, Radzyńska, Pique, panie: Holzmannowa, Królikowska, Monikowska i Burzyńska. Kilkanaście nowych dekoracyj zakontraktowanych przez antreprenera pana Meciszewskiego w Berlinie i Wrocławiu u Gropiusa i Papego, najznakomitszych dekoratorów, z których piérwszy ma europejską sławę, ma wkrótce przyozdobić scenę. Orkiestra teatralna powiększona o jedną trzecią część, ma pomiędzy aktami wykonywać celniejsze dzieła muzyczne. Na piérwsze widowisko dano prolog wiérszem ułożony, mający na celu wspomnienie najsławniejszych, ale już zmarłych artystów sceny polskiéj, pod napisem: *Przeszłość* i *Teraźniejszość*, po czém przedstawiano komedyję hr. **Fredra**: *Damy* i *Huzary*. — Dzieło naszego Tysiewicza, *Magdalena pokutująca* obwożone na przenośnym wózku pana **Boznańskiego**, ukazało się nareszcie w Warszawie. Kurjer warszawski pisze, że dzieło to nabyte za 2000 dukatów (?) Niech się o tém nie dowie pan Tysiewicz, bo gotów się o **bardzo znaczną** resztę upomniéć. Należałaby się wdzięczność właścicielowi tego obrazu, że talent naszego ziomka na rozleglejszą przenosi widownię, zapoznawając większe zagraniczne miasta z jego utworem. Ale myśl taka występuje skromnie, nie każe obwoływać piérwszego dzieła, które pęzel młodego artysty utworzył, za ósmy cud świata, nie pokazuje obrazu w ciemnéj jak katakomby sali dla oszołomienia jak mówi Gazeta Warszawska, publiczności, ale odsłania go przed okiem każdego przy jasnym dniu. Nie dziw, że naszego młodego artystę spotykają nagany, kiedy niezręczny *Cicerone* ubiegając się za wrażeniem na massę publiczności, nie ma téjże w poszanowaniu. Na dowód tych kilku słów przytaczamy ustęp z Gazety Warszawskiéj: Kopija S. Magdaleny pęzla Tysiewicza odznacza się czuciem kolorytu dość dobrém, a pokazana w świetle sztucznem jako *diorama*, w zaciemnionym pokoju z małym tylko otworem dla światła, z zasłoniętémi czarnym aksamitem ramami, zabarykadowana stołem przed spektatorami, aby się nikt nie poważył bliżéj przystąpić i rekognoskować, wreszcie pokazywana w lustrze, które ma znaną własność odrywania i zaokrąglania objektów — taka kopija jest jednym z obrazów najawantażowniejszych do oszołomienia lubowników. Przyczynia się też wiele do tego pełna zbytecznych pochwał gadanina, całkiem zbyteczna dla prawdziwych znawców, a

wprowadzająca tylko dyletantów w całkiem błędną opiniję.« Tu wylicza Gazeta Warszawska znaczniejsze uchybienia w rysunku, oddając należne pochwały kolorytowi. — Niedawnemi czasy grano w Warszawie po raz piérwszy dramat w 5 aktach *Franciszka z Rimini* utwór znanego autora Sylwijusza Pellico, następcy w zawodzie dramatycznym Alfierego. Imię tłumacza: Julian Bartosiewicz. Czemuż Dyrekcyja naszego teatru nie wejdzie w stosunki z teatrem warszawskim, abyśmy, cokolwiek się tam ukaże nowego, zaraz to i na naszéj ujrzeli scenie. Taka wzajemność byłaby równie i dla sceny warszawskiéj korzystną. Tego szczególniéj nie można żadnéj scenie przebaczyć, że czyniąc nie raz wielkie nakłady dla dostania i wystawienia sztuki zagranicznéj, utwory swoich żyjących pisarzy ma w zapomnieniu. Tegoczesna publiczność winna im haracz uczczenia. Pochwalne dymy, kiedy się wieko trumny zamknie, nie wstrząsną zmarłego z letargu śmierci, aby orzeźwiony współczuciem pochwycił za pióro ku chwale swego narodu. — W Wilnie bawił tamtejszą publiczność w lecie p. Morys, dyrektor baletu teatrów warszawskich, baletem: *Wesele w Ojcowie*, pantomimą: Zabawy żołnierskie i baletem mitologicznym: *Apollo* i *Midas*.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z koresp. prywatnéj).

Z Jarosławia, dnia 11. listopada. Mimo, iż w Gdańsku spadła cena pszenicy i żyta, zaczynamy tu mieć ztamtąd powoli obstalunki, wprawdzie nie tak znaczne, lecz zawsze dostateczne. Widzimy już tu w obiegu i wexle na Wiedeń wystawione, które jako przedpłaty poprzysyłano. Nastał tedy ruch w handlu zbożowym, zapewne tak sprzedających jako też i kupujących zadowalający, a ceny na dostawy wiosenne coraz bardziéj się ustalają.

Pszenicę, lubo daleko niklejszą i śniecistszą niż przeszłoroczna, byle tylko od biédy dla Gdańska przydać się mogła, płacą teraz po 7 zr. 30 kr. do 8 zr 15 kr. w. w. za korzec; żyto ciężkie 127funtowe po 3 zr. 30 kr. do 3 zr. 45 kr. w. w. Jęczmień zawsze jeszcze nie ma kupca, i dla tego wyższéj ceny nad 2 zr. 45 kr. w. w. za korzec dotąd nie osiągnął. Hreczka najlepsza była na wczorajszym targu po 3 zr. 30 kr. do 3 zr. 45 kr. w. w. Owies tegoroczny piękny i namłotny spadł na 1 zr. 45 kr. do 1 zr. 40 kr. w. w.; w wielkich partyjach mało dotąd robiono ugód na takowy.

Gorzelnie w naszym obwodzie są już w zupełnym ruchu: garniec 30stopniowéj okowitéj stanął na 16 kr. m. k.; po téj cenie ma ona odbyt, gdyż niejakie ilości wychodzą przecie do Szlązka i Austryi.

Miód z woszczynami podrożał więcéj niż o 50 procentu, bo w tym roku wszędzie mało go zebrano: cetnar czystego miodu z woszczynami nie dostanie tu taniéj jak po 25 zr. m. k.; naturalnie że i wosk musiał podrożéć: dziś płacą cetnar takowego od 88 do 90 zr. m. k., według jakości.

Statek pana Tergonde, o którym była mowa w Gazecie Lwowskiéj z dnia 9. b. m. w wiadomości handlowéj »z *nad Sanu*«, widzieliśmy temi dniami tędy płynący. Pan Tergonde wziął sobie za zadanie przekonać się, czyliby San po uprzątnieniu rozmaitych przeszkód (jakoto: miejsc miałkich, haków, kijów) nie mógł się przydać do żeglugi statkiem parowym żelaznym, zwykle nie wiele wody potrzebującym; wiadomo bowiem z doświadczenia, że takie płytkie żelazne statki z ładunkiem 500 do 600 korcy zboża, ledwie 8 cali wody zabierają. Życzymy temu szanownemu obywatelowi najpomyślniejszego powodzenia; szkoda tylko że tę podróż w tak późnéj i do przedsięwziętéj czynności niedogodnéj porze podjęto.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 8. listopada.

Przed targiem sprzedali: 1) N. Pasqual, z Czerniowiec, 282 wołów; 2) Grzegorz Komtyszynski, z Łyś, 295; 3) N. Tittinger, z Czerniowiec, 310; 4) Nieznajomy, z Galicyi, 64. — Ogółem 951.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radaas	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Pragi stado Nro. 1.	267	375	—	15	10 1/2
dtto. stado Nr. 2.	280	360	-	15	16
Do Pragi i Wiednia st. Nro. 3.	294	340	—	16	9 3/4
Do Wiednia st. Nro. 4.	64	—	—	—	—

Przypędzili na targ: 1) Wolf Friedmann, z Besarabii, 119 wołów; 2) Wolf Muschel, z Żurawna, 80; 3) Mojżesz Medak, z Drohowyża, 97; 4) Berl Immerglück, z Besarabii, 200 krów; 5) Aron Güldener, z Protess, 62 wołów; 6) Jos. Nuchem Weissmann, z Luki, 108; 7) Sobest. Chachlowski, z Sada-

góry, 139; 8) Leiser Muschel, z Żurawna, 160; 9) Łazarz Rosenzweig, z Besarabii, 166; 10) Leiser Brill, z Multan, 63; 11) Hersch Wiesel, z Besarabii, 114; 12) Wolf Friedmann, z Besarabii, 107; 13) Salomon Brand, z Besarabii, 140; 14) Hersch Spinler, z Młyniszcza, 80; 15) Hersch i Selig Spiller, z Młyniszcza, 125; 16) Jakób Rubinstein, z Besarabii, 122; 17) Antoni Golejowski, ze Studzienki, 144; 18) Salom. Allerhand, z Żurawna, 125; 19) Mikołaj Jaworski, z Oleszyna, 62; 20) Mojżesz Lotringer, z Rossyi, 134. — Malemi partyjami 441. — Ogółem 2788.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		cetnar.
Do Berna stado Nr. 1.	40	320	—	—	9
Niesprzedano stado Nro. 2.					
Do Pragi stado. Nr. 3.	40	268	—	—	8
Po części malémi partyj. st. N. 4.					
Małémi partyj. st. N. 5.					
Po części małemi partyjami st. N. 6.					
Do Pragi stado Nr. 7.	100	300	—	—	9
Do Pragi stado Nr. 8.	133	307	30	7	9
Niesprzedano st. N. 9.					
Do Berna stado Nr. 10.	52 1/2	310	—	3 1/2	9
Po części małémi partyjami stado N. 11.					
Do Zdysławic stado Nro. 12.	96	280		11	8 1/4
Niesprzedano st. N. 13.					
Po części sprzedano st. Nro. 14.					
Niesprzedano st. Nr. 15.					
Do Berna stado Nro. 16.	70	300	–	—	9
Do Pragi stado Nro. 17.	114	310	—	6	9
Po największéj części stada Nro. 18.					
Do Prośnicy st. N. 19.	55	262	30	6	8
Do Pragi st. Nro. 20.	124	337	30	10	9 1/4
Małémi partyjami . .					

Na nasz dzisiejszy targ przypędzono 2788 wołów i krów; przed targiem zaś z rozmaitych stacyj zakupiono 951 wołów, i z téj liczby wysłano 577 do Pragi, a resztę do Wiédnia. Jakość nie odznaczała się bynajmniéj, dla tego też targ nie szedł żwawo, a gdy do tego dla Pragi zakupiono już przed targiem 577 wołów, wynikło z tąd, iż nie wszystko bydło na naszym targu znalazło kupca. Niesprzedane partyje poszły po największéj części do Wiédnia, lubo pewna ilość już po targu tu na miejscu kupca znalazła. W Wiédniu cena cetnara wołowiny nie zmieniła się i stoi zawsze jeszcze na 37 złr. w. w. — Na przyszły targ spodziewamy się jeszcze znacznéj ilości wołów; następne zaś targi zapewne nie więcéj jak po kilkaset wołów liczyć będą.

Sposób odjęcia olejowi do lamp przeznaczonemu dymu czyli kopcia, palenia go oszczędnie i utrzymywania podczas zimy w stanie płynnym.

(Koresp. handl. i przem. Nro. 84.)

Zmocz knot w occie winnym i wysusz go, albo wlej nieco soku cebulowego do lampy, a potém oléj, a będzie się palił jasno i bez dymu.

Jeżeli wsypiesz do oleju nieco soli kuchennéj, oléj będzie się palił oszczędnie.

Przegotuj oléj, a pewno nie zamarznie w zimie, czyli będzie zawsze płynnym.

Trzy nowe wynalazki.

We Francyi mówią teraz wiele o następujących trzech wynalazkach:

1) W okręgu miasta Valenciennes, który to okrąg liczy we Francyi najwięcéj fabryk cukru z buraków, udało się odkryć sposób wyrabiania cukru z buraków od razu tak białego i czystego: iż go już rafinować nie potrzeba. Postępowanie przytém ma być bardzo sproszczone i przyspieszone. Wielka by przez to nastąpiła rewolucyja w wyrobnictwie cukru.

2) W Bernay pod Rouen stolarz miał zrobić wóz parowy do jeżdżenia po zwyczajnych gościńcach. Wynalazek ten jakkolwiek co do pomysłu nie nowy, ma być zupełnie nowym w sposobie wykonania.

3) Niejaki pan Gire w mieście Nismes miał wynaleźć sposób nadania balonowi dowolnego kierunku, a to za pomocą aparatu z cztérech rur, i bani po nad balonem umieszczonéj, którato bania napełniona jest powietrzem ściśnioném, a powietrze to może być w miarę potrzeby po troszę wypuszczane.

Pisma francuzkie nie podają dotąd szczegółowego opisu żadnego z tych wynalazków, ani też nie wzmiankują nic o próbach dotąd odbytych. Wszak prawda wyjść musi niebawem na wierzch.

TEATR POLSKI.

Jutro (po pierwszy raz): *Ojciec modny,* komedyja w 4 aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)